Nr. 201 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 5 września 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 70.000 M. z dostawą do domu 75.000 Mk., na prowincji 75.000 Mk., za granicą 100.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

3000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Żywiołowa Katastrofa w Japonji.

100.000 ofiar trzęsienia ziemi. -- Stolica państwa i wiele miast w gruzach.

Akcja zaczepna Włoch sięga do Jugosławji.

DEMONSTRACJA FLOTY WŁOSKIEJ W DALMACJI.

GRAC. 3. września. (A. W.) „Tages Post“ donosi z Belgradu, że konflikt włosko- grecki oddziałał pośrednio na stosunki włosko- jugosłowiańskie. Zdaniem kół miarodajnych rząd włoski zajmuje wciąż mniej więcej nieprzyjazne stanowisko względem Jugosławji. Według wiadomości nadeszłych ostatnio do Belgradu, **flota włoska w Poli otrzymała rozkaz odpłynięcia w stronę Rjeki i Dalmacji.** Prócz tego wysłały Włochy do Rjeki 35 wagonów amunicji i artylerję górską w tym samym kierunku. Wszystko to, nakazuje Jugosławji przedsięwzięcie szeregu ostrożności.

—•••—

ANGLIA PRZECIW WŁOCHOM.

BERLIN. 3. września. (A. W.) „Vossiche Zeitung“ donosi z Londynu w związku z wysłaniem eskadry angielskiej do Korfu, że w dobrze poinformowanych kołach dano do zrozumienia, iż na wypadek, gdyby Mussolini nie zdecydował się natychmiast na powierzenie całej sprawy Lidze narodów, **Anglia gotowa jest użyć wszystkich swych sił, dla zaprowadzenia porządku we wschodniej części Morza Śródziemnego.**

—•••—

DEMONSTRACJE PRZECIW WŁOCHOM.

RZYM. 3. września. (Pat.) Z Salonik donoszą o demonstracjach antywłoskich jakie miały miejsce w tem mieście dziś rano. Jak komunikują ze strony półoficjalnej we włoskich kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że jeżeli demonstracje tego rodzaju będą się powtarzały,, wpłynie to na zaostrzenie się konfliktu.

—o—

Grecja oddaje sią opiece Ligi Narodów.

LONDYN. 2. września. (Pat.) Według otrzymanych wiadomości, Grecja gotowa jest przyjąć wszelkie postanowienia Rady ambasadorów odnośnie do ewentualnych odszkodowań lub sankcji, które konferencja ambasadorów zdecydowałaby się nałożyć.

—•••—

RZYM. 2. września. (Pat.) Donoszą z Korfu, że wszystkie okręty greckie, które znajdowały się w pobliżu Korfu, za zbliżeniem się eskadry włoskiej oddaliły się.

GENEWA. 2. września. (Pat.) Dziś po południu Rada Ligi narodów rozpatrywała wezwanie rządu greckiego w sprawie konfliktu grecko- włoskiego, przyczem jednomyślnie postanowiła w oczekiwaniu uzupełniających informacji odroczyć na krótki czas zbadanie tej sprawy; jednocześnie dała wyraz nadziei, że oba państwa wstrzymają się od dalszych aktów, mogących zaostrzyć sytuację. Na posiedzeniu Rady obecni byli Politis w imieniu Grecji i Salandra z ramienia Włoch.

Grecja proponuje komisję międzynarodową dla przeprowadzenia śledztwa.

ATENY. 2. września. (Pat.) Odpowiedź grecka na notę konferencji ambasadorów zawiera propozycję, aby międzynarodowa komisja przeprowadziła śledztwo dla wyjaśnienia, sprawy odpowiedzialności, oraz oświadcza, że Grecja przyjmie każdą decyzję konferencji ambasadorów.

—•••—

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W LUBLINIE.

LUBLIN. 2. września. (Pat.) Przybył tu dzisiaj prezydent Rzeczypospolitej, witany owacyjnie. Prezydentowi towarzyszą minister Kiernik, szef kancelarji cywilnej Lenz, komisarz oszczędnościowy Moskalewski i adjutant. W poniedziałek wyjeżdża prezydent do Puław, Kazimierza nad Wisłą oraz Dęblina.

—•••—

Uderzenie w trzos.

Skarb polski potrzebuje pieniędzy, które zaczną napływać doń dopiero na przyszły rok z podatków uchwalonych przez Sejm.

Rzeczoznawcy orzekli, że zaciągnięcie pożyczki zagranicznej jest rzeczą nieuniknioną. W tym celu rząd Witosa delegował p. Kucharskiego po paryskie franki, które, jak się okazuje, spełzły na niczem. Wobec tego wszczęto pertraktacje z wielkim amerykańskim bankiem Morgana, aby morgana-tyczną pożyczkę zaciągnąć. Sprawę tę miał „popychać“ sam p. Hammerling wraz z p. Ostrowskim — i, o ile wiadomo, sprawa jest na „dobrej drodze“.

Czy rzeczywiście na „dobrej“ — trudno, z ręką na sercu, o tem powiedzieć. Ale „jest“ — mimo, że „wysoki rzund“ z ust pary nie puścił — o tej akcji handlowej nazewnątrz.

Wogóle jesteśmy pod znakiem handlu. Po całej Polsce słychać kupieckie wołanie: „handel! handel!“ Oto p. Korfanty opatrznościowy człowiek górnośląski i wódz chrześcijański zarówno jak i demokratyczny — nawiązuje stosunki z p. Boselem, wielkim rekinem kapitału niemieckiego, sięgającego po polskie huty „Laury“, huty „Katarzyny“ i t. d.. Wszczęto alarm, który zmusił p. K. do publicznych wyjaśnień w prasie — nie zupełnie wyjaśniających. Pan senator Feintuch-Szarski proponuje na łamach „Rzeczypospolitej“, aby wogóle komuś coś sprzedać z posiadłości Rzeczypospolitej (bez cudzysłów), a wtedy waluta do naprawy skarbu znajdzie się odrazu. Pewnie, pewnie.. Z czasem, gdybyśmy nadal nie płacili skarbowi podatków, albo płacili takie komiczne, jak dotąd — to trzebaby co roku „dla ratowania sytuacji“, dla założenia banku emisyjnego, — trzebaby sprzedawać jakiś kawałek Polski. Gdyby wejść na tę drogę, możnaby ją ową Polskę sprzedać zupełnie, i pewnego „pięknego dnia“ polacy musieliby przyjść do przekonania, że są na cudzem terytorjum, którem rządziły kapitał żydowski, niemiecki, czy jakikolwiekbądź inny.

Narazie jeszcze niema mowy o wysprzedaży. Narazie przystąpiono do wydzierżawiania zakładów przemysłowych, jak n. p.. fabryk Żyrardowskich, które wziął na żerowanie kapitał francuski. Po fabrykach przyjdą może koleje, za kolejami „z kolei“ — monopole — aż pewną część naszych dóbr doczesnych weźmie w arendę internacjonalny funt sterling czy dolar, który potrafi wyssać zarówno miąższ z ziemi, jako i krew z rąk robotnika polskiego, który

niczem bydlę ofiarne będzie zaprzęgany do wszelkich cudzych wozów, tryumfujących rydwanów kapitału.

Jesteśmy biedni miljonerzy. Minister skarbu nadrukował już wozy papierków, opiewających na sumę 5.800 miljardów mk. pol. (za czasów Sikorskiego było na 2.200). Maszyna drukarska pracuje. Rodzi się projekt puszczenia w obieg stutysiączek — „dla wygody" p. t.. publiczności. Żebrak niechętnie przyjmuje tysiąc marek. Psi obiad, po którym zbiera się na wycie hymnu na cześć Witosa, czy bogini fortuny, kosztuje 15.000. Nauczyciel ludowy zarabia miljon i 300 tys.. miesięcznie — a ostrzyżenie głowy kosztuje 30, a wanna 35 tysięcy, a litr mleka 8, a kilo chleba 10, a funt jabłek 5 tysięcy, mimo że się gałęzie łamią od owocu i mimo, że śpichrze trzeszczą od nadmiaru zboża, który p.. p. obszarnicy traktują jako najnowszy „dopust Boży", przyprawiający ich o zmartwienie niełada..

Przeciętny człowiek polski bierze się przeciętnie za głowę i pyta: czemu my jesteśmy nędzarze skoro Polska jest bogata? I pyta: przecie to nie „rządy lewicowe"? I pyta: przecie wspólnicy Witosowi obiecywali nowy „cud nad Wisłą" i jej dopływami w dziedzinie gospodarki krajowej?

Na te czcze pytania — rzeczywistość daje odpowiedź wyrazistą. Paskarstwo pasy drze z pracujących.. Przemysłowiec-obszarnik skórę ściąga, podwyższając ceny co godzinę w imię „wolnego" handlu i w imię miłości ojczyzny i t. zw. bliźniego, którego tak kocha po chrześcijańsku, jak psi dziada w ciasnej polskiej ulicy, co powinno radować p. Stanisława Grabskiego, pouczającego o tem, że im więcej będziemy mieli ludzi bogatych tem bogatszą będzie Polska..

Takie niezwykłe stosunki będą panowały dotąd, dopóki nie brzęknie metal w kasie P.. K. K. P., gdzie dotychczas szeleszczą papiery z wizerunkiem Kościuszki i pięknej Jadwigi. Rozumieją to wszyscy, lecz nie wszyscy myślą nad tem, jak przyjść Polsce z pomocą..

Niedawno pewna grupa obywateli z poznańskiego rzuciła myśl. Wydano odezwę w sprawie ratowania skarbu. Wskazano na to, że w świątyniach w Polsce mamy mnóstwo drogocennych rzeczy, które mogą stać się walutą polskiego skarbu. Wezwano duchowieństwo, aby oddało te skarby na rzecz państwa. Ale głos ten był głosem wołającego na puszczy, powiedzmy Białowieskiej, gdzie wymarły żubry czworonożne, ustępując miejsca dwunożnym politycznym.. Tu i ówdzie odezwę tę przedrukowano. Duchowieństwo milczało.. Ale okazało się, że myśl znalazła oddźwięk, trafiła do mas, co zmusiło niejakiego biskupa Łukawskiego do wystosowania czegoś w rodzaju orędzia, w którem dostojnik rzymsko-katolicki powiada, że trzeba bronić świętości zarówno przed złodziejami jako i przed „innemi rękami". Te „inne ręce" — to właśnie biedny skarb polski, który może nędznieć, byle n.. p. św. Wojciech miał złotą głowę w Gnieźnie, skąd ją tajemniczo skradziono, wskutek czego panuje tam teraz „bezhołowie".. O tych „rękach" mówił w Sejmie intuicyjnie nasz sparodjowany Torquemada, eklezjastyczny pater Lutosławski, radząc trzymać je „precz" od wszelakich dóbr ojców paulinów, kapucynów i innych karmelitów, którzy wprawdzie negują dobra doczesne, ale im są przecie potrzebne „złote serca", „brylantowe sukienki", „perłowe naszyjniki" i tym podobne votowane świecidełka, po które chętnie w imię zasady „tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga" — sięgają złodzieje.. Oto okradli katedrę gnieźnieńską, gdzie sama głowa św. Wojciecha — mogłaby porządnie zaważyć na wagach kupieckich — i napewno już zaważyła, lecz nie na korzyść Polski. Oto ograbiono kościół w Łomży; oczyszczono z kosztowności kościół św.. Florjana na Pradze warszawskiej i t.. d. Złodzieje zatem pracują. Rozkradają, wywożą, sprzedają — na własną intencję.

Myśl oddania skarbów kościelnych, rzucona z Poznania, nie jest zupełnie nowa. Wojna niejednokrotnie zabierała dzwony kościelne do przetopienia na armaty, a kielichy złote — na pieniądz obiegowy.. Tak czynili prawi właściciele ziemi, na której stały świątynie. Tak też, acz w inny sposób postępowali nie-prawi, więc zdobywcy, umiejący grabić zwyciężonego przeciwnika w imię zasady „vae victis".

Ktoś, jakiś arcy-rzymski katolik, [illegible] biskup, arcy-paskarz, czy arcy-[illegible] simplex — zawoła: bluźnierstwo! łapać! [illegible] masonerja! i t. d.

Tymczasem myśl owa, która ongiś Kościuszce nie była obca — zaświtała obecnie w głowach ludzi, którzy nic wspólnego z „masonami", „żydami", „heretykami" nie mają.. Przeciwnie są to ludzie spokojnie myślący, ale trzeźwo i nie po sobkosku.

Ich projektowi należy przyklasnąć.

Duchowieństwo, które stoi na straży tych skarbów powinno zrozumieć, że:

1) Chwała Boga, chwała Bogu, nie potrzebuje drogocennych metalów i kamieni. Gruby materjalizm stoi w sprzeczności z ideałem Boga,

2) Kapłani, negujący chrystusowo dobra doczesne, nie potrzebują ani pierścieni z rubinami ani naszyjników z pereł, które, zresztą, złodzieje rozkradają.

3) Usunięcie kosztowności z kościołów odróci uwagę od „materjalistycznego" pojmowania ideałów religijnych i zwiększy moralną stronę modlitwy, jako skupienia ducha, który patrząc w djamenty, łyka śliny łakome na grzeszną myśl: „warto by to mieć".

Nasi kaznodzieje nie [illegible] się na taki krok ofiarny. Do tego kroku [illegible] ich zmusić Sejm drogą ustawodawczą.

Podsuwam naszym posłom myśl, aby złożyli w tej sprawie wniosek nagły. Niech Sejm uchwali i niech wyda orędzie do społeczeństwa.

Wtedy obejdziemy się bez Morgana, bez Bosela, bez Stinnesa i innych drapieżników, którzy wyciągają szpony po polską naftę, węgiel, zboże, drzewo i po samą Polskę.

Czas deklamacji o „miłości ojczyzny" już minął. Czas „uderzyć w strunę drugą" — i to nie „w czynów stal", lecz poprostu w wielką kieszeń, w złoty trzos.

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski

Straszna katastrofa trzęsienia ziemi w Japonji.

100 tysięcy ludzi zginęło. — Dziesiątki miast w gruzach. — Tokio w płomieniach

PARYŻ. 2. września. (Pat.) Do San Francisko donoszą drogą radiotelegraficzną, że **Yokohama jest niemal całkowicie zburzona** przez trzęsienie ziemi, które trwało 6 minut. Ilość ofiar jest olbrzymia. Tokio i Yokosuka są również bardzo poważnie uszkodzone.

—•••—

SAN FRANCISCO. 2. września. (Pat.) Ostatnie wiadomości, jakie tu nadeszły z Tokio, donoszą, że na skutek straszliwego trzęsienia ziemi, bardzo wiele pociągów, zmierzających do Tokio, zostało wykolejonych i uległo katastrofie. **Wezbrane fale morskie zatopiły Yokohamę** Donoszą o spaleniu się pałacu cesarskiego. Potoki wody, zalały niemal całe miasto.

—•••—

SAN FRANCISKO. 2 września. (Pat.) Otrzymano tu wiadomość, iż **Tokio stoi w ogniu.** Olbrzymia ilość budynków runęła. Wszystkie urządzenia kanalizacyjne zostały zburzone. Donoszą o olbrzymich ilościach rannych. Płomienie otaczają całe miasto.

—•••—

YOKOHAMA. 2. września. (Pat.) **Arsenał w Tokio wyleciał w powietrze.** Zginęło przytem kilka tysięcy ludzi.

Miasto **Athama** jest zniszczone. Jest około **7.000 zabitych.**

Miasto **Itho zostało zniesione przez fale morskie.** W Sasaco zawalił się tunel, grzebiąc w gruzach 600 ludzi.

W Tokio ogłoszono stan wyjątkowy.

—•••—

N. JORK. 3. września. (Pat.) Dzienniki donoszą z Tokio, że pożar miasta został opanowany. Z Negoya wyleciały aeroplany, które wznoszą się nad Tokio, aby zbadać sytuację. Do Tokio skierowano żywność i zapasy wody słodkiej.

—•••—

SZANGHAJ. 3. września. (Pat.) **W Tokio zginęło 100.000 ludzi.**

—•••—

LONDYN. 3. września. (Pat.) Reuter donosi z Ossaki, że w Japonji ogłoszono stan oblężenia. Według iskrówki parowca Korea — Maru **w Yokohamie 200.000 ludzi pozostaje bez dachu i żywności.**

—•••—

LONDYN. 3. września. (Pat.) Reuter donosi z Ossaki, że w Tokio **z 15 dzielnic 10 zostało zniszczonych. Trupy ludzkie leżą na ulicach.** Liczba ofiar nie została jeszcze ustalona.

—•••—

TRAGICZNE POŁOŻENIE W ZNISZCZONYCH MIASTACH.

PARYŻ. 3. września. (Pat.) Z Ossaki donoszą: Gubernator Yokohamy wystosował do swych kolegów w **Osaaki i Koles** następującą depeszę iskrową: Moje miasto zostało zniszczone ogniem i trzęsieniem ziemi. Straty w ludziach szacuję na 100.000 osób Wszystkie środki komunikacyjne zostały zniszczone. **Nie mamy wody i żywności.** Przyślijcie natychmiast środki żywności.

Wedle depeszy z południowej Japonji miasta i wsie, znajdujące się pomiędzy Tokjo a Osaką są prawie zupełnie zniszczone.

—•••—

OKRĘTY ANGIELSKIE I AMERYKAŃSKIE PADŁY OFIARĄ KATASTROFY.

WIEDEŃ. 3. września. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Wobec tego, że nie można uzyskać połączenia iskrowego z okrętami angielskimi, i amerykańskim w porcie yokohamskim, zachodzi obawa, że te dwa wielkie okręty pasażerskie linji Pacific, które miały wypłynąć do San Francisco i Vancouver, padły ofiarą katastrofy. Ponieważ wszystkie kable z Japonji idące na wschód i zachód są przerwane, cała służba sprawozdawcza odbywa się iskrowo przez Indje i San Francisco. Jak podają ostatnie trzęsienia, które odczuto, na powierzchni ziemi, były tak gwałtowne, że angielskie aparaty seismograficzne nie dopisały.

—•••—

DRUGIE TRZĘSIENIE ZIEMI?

PARYŻ. 3. września. (Pat.) Echo de Paris donosi, że aparaty seismograficzne w Paryżu ubiegłej nocy zanotowały drugie trzęsienie ziemi równie silne, jak to, które spowodowało katastrofę Yokohamy.

—•••—

AMERYKA I ANGLJA SPIESZĄ NA POMOC JAPONJI.

NOWY JORK. 3. września. (Pat.) Prez. St. Zjedn. Coolidge zwrócił się do rządu japońskiego, obiecując natychmiastową pomoc. Flota amerykańska, znajdująca się w Porcie Artura, otrzymała polecenie niezwłocznego udania się do Yokohamy.

—•••—

LONDYN. 3. września. (Pat.) Reuter donosi: Według iskrowych wiadomości, z Tokio, pożar opanowano. Cała robotnicza dzielnica została spalona.

—•••—

WARSZAWA. 3. września. (A. W.) Wiadomości nadchodzące z Japonji brzmią coraz bardziej ponuro. Wskutek trzęsienia ziemi w Tokio zginęło 100.000 ludzi, zaś kilka miast nadmorskich zostało zmytych z powierzchni ziemi przez orkan.

—•••—

„Głos opozycji“ zawieszony.

P. A. T. komunikuje:

„Komisarjat rządu na m. st. Warszawę, upatrując w szeregu artykułów, zamieszczonych w nr. 11 czasopisma „Głos Opozycji“ cechy nieposzanowania władzy drogą systematycznego i nie przebierającego w środkach dyskredytowania członków rządu, wystąpił do p. prokuratora z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej z art. 154 K. K. redaktora oraz zawieszenie czasopisma na zasadzie art. 30. dekretu w sprawie tymczasowych przepisów prasowych, zarządzając zarazem obłożenie aresztem rzeczonego numeru“.

Ostatni numer „Głosu opozycji“, który mimo konfiskaty (o zgrozo!) dostał się w nasze ręce, nie zawiera ani jednego artykułu, któryby pod względem formy i siły napaści na członków rządu mógł iść w porównanie z artykułami „Rzeczypospolitej“ lub „Myśli Narodowej“, pisanemi w okresie rządów poprzednich. Na taki potop obelg i oszczerstw nie zdobyło się nigdy żadne pismo lewicowe, starając się zawsze rzeczowo oceniać czyny przeciwników. A chłystki z „Rzeczypospolitej“ czy innych pism „narodowych“ nie wahały się urzędującego Naczelnika państwa pomawiać o zdradę i kradzieże, ministrom i wysokim urzędnikom zarzucać robienie nieczystych interesów ze szkodą państwa i t. p. (Kiernik, Witos i i.) i to wszystko uchodziło bezkarnie. Niestety bezkarnie. O cenzuro!... Jakieś zmienna jest!

—•••—

Poseł włoski o sytuacji.

Współpracownik „Kurjera polskiego“ miał rozmowę na temat obecnej sytuacji zapowiadającej wojnę, z posłem włoskim w Warszawie, który m. i. powiedział:

— Szereg faktów utrwalił rząd włoski w przekonaniu, że odpowiedzialność moralna za morderstwo, dokonane na wojskowych włoskich, spada całkowicie na rząd grecki. Wskazują na to liczne informacje o okolicznościach poprzedzających morderstwo, jak również o samym jego przebiegu. To przeświadczenie rządu włoskiego pobudziło go do wysłania znanej już noty.

— Warunki, zawarte w tej nocie — mówił dalej p. Tommasini — są surowe, bynajmniej jednak nie mają na celu poniżenia narodu helleńskiego. Trzeba też sobie zdać sprawę z tego, czem jest Grecja z dni ostatnich. W tym to wszak kraju nie zawahano się stracić szeregu ministrów. Cały świat wówczas, bez różnicy przekonań czy orjentacji, wyraził z tego powody oburzenie. Zaledwie zdążyło ucichnąć, jak znów niesłychana zbrodnia grecka wstrząsnęła opinją całego świata.

Odpowiedź rządu greckiego na notę włoską jest równoznaczna z odrzuceniem kompletnem żądań włoskich.

To też rząd włoski niezwłocznie wysłał oddział wojsk z rozkazem wylądowania na Korfu. Oczywiście, środek ten ma charakter tymczasowy, Włochy nie zamierzają w ten sposób rozpocząć kroków wojennych, a pragną tylko w ten sposób zamanifestować swoją stanowczość w domaganiu się zadośćuczynienia, które im się należy według zwyczajów międzynarodowych oraz na podstawie prawa narodów. Rząd włoski spodziewa się, że Grecja nie popełni żadnego czynu, któryby zmodyfikował pokojowy (?) charakter akcji.

—•••—

Fałszywe czy nie fałszywe banknoty.

Wydane świeżo banknoty 250.000 z błędną datą 1823 zamiast 1923, rząd po namyśle uznał za prawdziwe. Wczoraj urzędowy komunikat doniósł, że dziewiątka jest tylko zamazana i jest łudząco podobna do ósemki, ale naprawdę to jest liczba 1923.

A więc banknoty są prawdziwe i niepotrzebnie narobiono krzyku. Żyjemy przecież pod znakiem „ósemki“, nic przeto dziwnego, że każda cyfra chciałaby sie do niej upodobnićć, aby nie być posądzoną o należenie do opozycji.

SPRAWY POLSKO- GDAŃSKIE PRZED RADĄ LIGI NARODÓW.

GDAŃSK. 2. września. (Pat.) Rada Ligi narodów przystąpiła na posiedzeniu publicznem pod przewodn. wicehr. Yshi do rozważania całokształtu spraw gdańskich i po referacie sprawozdawcy Quinoneza de Leo uchwaliła następującą rezolucję: Rada przyjmuje do wiadomości porozumienie osiągnięte pomiędzy przedstawicielami Polski i Gdańska w czasie od 20. sierpnia do 1. września 1923 r. Co do szeregu nieuzgodnionych między obu rządami spraw, Rada wyraża w Polsce oraz Gdańskowi uznanie, z powodu osiągniętych na tej drodze pomyślnych rezultatów.

Przedstawiciel Francji Hannotaux, Wielkiej Brytanji sir Robert Cecil, Japonji br. Ishi, wyrazili zgodnie uznanie dla dokonanej przez obie strony owocnej pracy i osiągniętych dzięki niej wyników, rokujących na przyszłość prawidłowy układ i normalny rozwój stosunków polsko-gdańskich.

—•••—

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W ŁODZI.

WARSZAWA. 3. września. (A. W.) W Łodzi wykryto w Związku metalowców 4 pudy bibuły komunistycznej, wraz z całym szeregiem innych dowodów działalności antypaństwowej. W związku z tem aresztowany został przewodniczący Związku Metalowców Henryk Marka, który jeszcze w czasie inwazji bolszewickiej internowany był w Dabiu za działalność komunistyczną.

11)

A. ĆWIKOWSKI — W. RAORT.

Z WŁÓCZĘGI

(Ciąg dalszy).

Nie mogę się posądzać o nałóg sentymentalizmu, w którego mgłach tak przyjemnie chodzi się po łąkach marzenia, a mimo to uświadomienie sobie, że stąpam po brukach Wilna, obudziło jakieś cichutko dźwięczące, melancholijne struny w sercu, odrzekającem się — szczerze, czy nieszczerze — czułości. To prawda, wyobrażaliśmy sobie trochę inaczej to miasto, opowijane przez lat tyle błękitem najcudowniejszych powiastek, po którem jak nam się zdało — powinien włóczyć się zapach spłowiałych, ślicznych snów, pozostały po bujnej, krwią tętniącej rzeczywistości. Powinna wyjść naprzeciw nam legenda całym czarem przeszłości w zadumę chłonąca, różami uśmiechów i skrami łez żywa... wszystko, co było piękne i dostojne męczeńskie i bohaterskie opowiadająca. Nic z tego! Jawa ma twardą surową wymowę, przeraźliwie prozaiczną, banalnie codzienną. Rytm współczesności nie ma nic wspólnego z dźwięczeniem harfy marzenia. Może kiedyś w dalekich oprószonych już sędzieliną czasu wiekach rzeczywistość i marzenie miały twarze podobne do siebie, może nie istniała między niemi taka przepaść niezgłębiona ale dzisiaj są to dwa na przeciwległych biegunach osi żywota znajdujące się światy, wzajem sobie nienawistne, i dlatego nigdy w jednej duszy ludzkiej nie mogące się skupić w uzupełniającą się doskonałą całość.

To odczarowanie było naszą wspólną właściwością, gdyśmy z dworca szli za przewodnikiem, niosącym skromne walizki literatów, małomiasteczkowemi ulicami Wilna. Wzrosło ono na widok „Ostrej Bramy“, o której od lat po Polsce wieść niby drżenie mistyczne chodzi. Wciśnięta między mury kamienic, tworzy rodzaj ostrej, pseudogotyckiej arkady nad wąską spadzistą uliczką, upstrzoną grajzlerniami, gdzie się sprzedaje wszystko... pastę i mydło, i dewocjonalja. Ubogie, prostoduszne ludziska, klęczą — rzekłbyś na zmianę — przez cały dzień na bruku przed cudownym obrazem, umieszczonym w kapliczce wysoko ponad ich głowami. Bruk, jak każdy bruk zwłaszcza na wschodzie nie nosi śladów ochędóstwa... Wala się po nim nawóz koński i inne odpadki. Życie przelewa się otworem bramy ze zwykłą sobie brutalnością, obojętne na adorację tych rzesz, które tu przychodzą z swą maleńką naiwną wiarą szukać pocieszenia, którego z siebie wykrzesać nie potrafią. Ach, człowieku, szukający wiecznie oparcia gdzieś poza sobą! Oto, co jest, co cię zawsze pochyla, co odbiera ci równowagę trwania, co cię wreszcie powala w proch ziemi. Wmówiłeś upornie w siebie, że nie wystarczasz sam sobie, że piętnem słabości i grzechu naznaczony od urodzenia nie zdołasz sam w sobie wykrzesać mocnego i pięknego życia i dlatego szukasz naokół siebie i nad sobą pomocy, którąby cię zasłoniła przed złem i podnosiła cię, gdy upadasz. Dumne poczucie samowystarczalności tworzy bohaterów, a wiara w skondensowaną siłę, której wyrazem są wielkie zrzeszenia społeczne, stwarza potęgę, która nie lęka się niczego. Lecz człowiek woli błąkać się cieniem pokornym i zdawać się na łaskę i niełaskę przypadku, byleby nie musiał z wnętrza swego wyzwalać w ciężkim trudzie żywiołowej energji.

Jest zwyczajem, świadczącem o głębokiem przywiązaniu ludności Wilna, do obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, że każdy przechodzący Polak, Rosjanin, czy Żyd, zdejmuje kapelusz, mijając Ostrą Bramę. Mimo całego sceptycyzmu, jakim nasyciło nas życie, mimo odczucia zawodu na widok tego historycznego zabytku, który wyobrażaliśmy sobie jako czarowny monument architektoniki, mimo zgiełku ulicy, nie możemy odjąć się powadze zadumy, obejmującej nas na tem miejscu szlachetnych, wielkich wspomnień. Nie da się określić rodzaju tego wrażenia: może wstępuje w nas poezja czarodziejską przędzą błąkająca się koło tych murów, może żar tych prostaczych serc, które od tak dawna goreją pod ołtarzem Bogarodzicy promienieje z murów i z kamieni i bez naszej wiedzy mistycznem swem działaniem wydobywa z nas jakieś dawne, zapomniane i niepotrzebne świętości, któreśmy jak skarby piastowali, w dziecinnych, białych latach....

Ale nastrój jak szybko nas ogarnął, tak szybko mija, bo mamy ważny do rozstrzygnięcia problem — w jakim hotelu złożymy nasze wędrowne Lary i Penaty.

Po dłuższej dyskusji, w ciągu której kolega mój podtrzymywał zapatrywanie, że godność nasza jako „znanych i cenionych“ — w obrębie rogatek lwowskich — wymaga, abyśmy ulokowali się w pierwszorzędnym hotelu, ja natomiast reprezentowałem stanowisko realnie myślącego człowieka, uwzględniającego jedynie zawartość naszych mieszków, a właściwie woreczków, umieszczonych na szyji, zgodziliśmy się na hotel „Italia“. Było to kompromisowe załatwienie sprawy, tem lepsze, że prestiż, którego dla naszych małości domagał się przyjaciel, został zachowany, co się w dalszym ciągu okaże.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 września

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE: Niedziela, poniedziałek i wtorek o g. 7·30 „Madame Pompadour“. Środa o g. 7·30 „Straszny Dwór“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b: Niedziela o g. 7·30 „Musisz być moją“. Poniedziałek, wtorek i środa o g. 7·30 „Głupi Jakób“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna: Teatr zamknięty.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11. Niedziela o g. 3·30 „Obcy“. Niedziela o g. 7·30 „Małka“.

— WYŻSZE GIMNAZJUM matem.-przyrodnicze (język łac. i franc. nadobow.) z prawem publ. C. Brückówny, Sakramentek 32, przyjmuje wpisy dodatkowe do klas IV., V. i VI. codziennie od 11—12 i od 3—4. — Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się dnia 3 i 4 września. 48—2

PROGRAM DNIA OTWARCIA TARGÓW WSCHODNICH. Rano powitanie przybyłych gości na dworcu. O godz. 10'30 uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym. O godz. 12 uroczyste otwarcie III. Targów. O godz. 7'30 galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim. O g. 9-tej raut, wydany przez prezydjum miasta i Targów Wschodnich w salach ratusza.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE WIELKIM Z POWODU OTWARCIA TARGÓW WSCHODNICH. W środę odbędzie się to przedstawienie w Teatrze Wielkim, na którem będą reprezentacje władz, członkowie misji zagranicznych i delegaci. Dany będzie „Straszny Dwór“ w „nowej zupełnie inscenizacji pod reżyserją p. Okońskiego. W głównych rolach wystąpią pp. Kasprowiczowa, Lipowska, Tęczarowska i inne, po raz pierwszy Zbigniewa śpiewać będzie p. Zopoth, Macieja p. Cyganik; ponadto pp. Okoński, Łowczyński, Niedzielski i in. Tańce i ewolucje taneczne układu St. Faliszewskiego. Dyryguje p. Lehrer. Dyrekcja zaznacza, że bilety na to uroczyste przedstawienie sprzedają już od wczoraj Kasy teatralne, gdyż spodziewany jest wielki pokup, zwłaszcza wśród sfer przybyłych do Lwowa.

P. STANISŁAW DRABIK, doskonały tenor liryczny opery warszawskiej, został zaangażowany do naszej opery.

OTWARCIE TEATRU NOWOŚCI. W środę, w dniu otwarcia Targów Wschodnich czynny już będzie Teatr Nowości, odświeżony i przygotowany zupełnie do rozpoczęcia sezonu. W dniu tym pójdzie świetna operetka Lehara „Madame Pompadour“.

OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY SOSNOWSKIEGO. Znakomity artysta kończy już u nas swą gościnę. Publiczność jeszcze tylko przez kilka dni będzie go mogła podziwiać w Teatrze Małym w jego świetnej roli szambelana w „Głupim Jakóbie“.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie panowała wczoraj tendencja wybitnie zniżkowa, usposobienie wyczekujące u nabywców. Silna podaż pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia, lecz transakcje minimalne. Notowano pszenicę 660.000, żyto 340—350.000 mk. za 100 kg.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Na giełdzie lwowskiej akcje miały wczoraj tendencję zwyżkową, obce waluty zniżkową. Na giełdzie w Zurychu płacono wczoraj markę polską 0'0023, markę niem. 0'00005, kor. austr. 0'0078. W wolnych obrotach płacono: dolary do 258.000, leje do 1000, fr. franc. do 14.200, fr. szwajc. 47.500, ft. szterl. 1,180.000 mk. Na giełdzie oficjalnej płacono: dolary 260.000, czeki na marki niem. 0'02875, kor. czeskie 7250, kor. austr. 3'66 mk.

Akcje przemysłowe płacono: Chodorów do 1,425.000, Cegielski 175 tys., Ćmielów 225, Gafota 40, Oikos 79, Parowozy 140, Pezet 80, Pol. Nafta 150, Pol. tow. bud. 85, Rakszawa 580, Siersza elektr. 80, Siersza górn. 1,350.000, Tespe 1,475.000, Zieleniewski 2,100.000 mk.

PRZECIW KONFISKATOM „DZIENNIKA LUDOWEGO“. Z powodu ostatniej konfiskaty naszego pisma zwrócił się tow. pos. Hausner telegraficznie do ministra Kiernika z stanowczym protestem.

KONKURS NA POLSKĄ OPERETKĘ. „Operetka - wodewil“ w Warszawie ogłosiła konkurs na 3-aktową operetkę, oryginalną, której autorowie winni być narodowości polskiej. Nagroda wynosi 100 miljonów marek, przyczem autorzy otrzymają 10 proc. dochodu brutto od wystawień. Adresować należy: Warszawa, Nowy Świat 43.

TRAMWAJ NA TARGI WSCHODNIE. Celem udogodnienia komunikacji na Targi Wschodnie miejska kolej elektryczna uruchomiła specjalne wozy, oznaczone literą „T“, a mianowicie: od 3 bm. 6 wozów kursuje bezpośrednio z dworca przez ul. Gródecką, — 3 wozy, przez ul. L. Sapiehy — 3 wozy; od 5 bm. 11 wozów kursuje bezpośrednio z dworca przez: ul. Gródecką — 6 wozów, przez ul. L. Sapiehy — 5 wozów. Cena biletów jazdy ze wszystkich punktów miasta wynosi 5000 mk. Karty roczne i miesięczne z przesiadaniem ważne są w tych wozach.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj wieczorem na placu Jura w krzakach, mężczyzna w średnim wieku nieznanego nazwiska w zamiarze samobójczym usiłował struć się stężonym kwasem solnym. Pogotowie rat. po udzieleniu mu pomocy w stanie groźnym odwiozło go do szpitala.

W ub. niedzielę w południe, między Lubaczowem a Basznią Dolną, jakaś młoda dziewczyna rzuciła się pod przejeżdżający pociąg osobowy. Śmiertelnie ranną odwieziono do szpitala.

W obu wypadkach zawiedziona miłość była powodem zamachów samobójczych.

FABRYKA EPIDEMJI. W Lesienicach tuż ko ło gościńca, wiodącego do Lwowa, założono fabrykę drożdży, którą właściwie nazwać należy fabryką epidemji. W promieniu 5 kilometrów zatruwa ona powietrze w niemożliwe sposób. Woda w stawku koło Marjówki zepsuta odchodami cuchnie wokoło. Siano z okolicznych łąk musiano spalić, gdyż nie było ono zdatne do użytku. Cała ta okolica tuż pod Lwowem została zatruta wyziewami i grozi wybuchem epidemji i dla miasta. Dziwić się należy, że władze sanitarne starostwa nie wglądnęły dotychczas w tę sprawę, tak niebezpieczną dla zdrowia ludzkiego.

CHCIAŁ OKRAŚĆ KOŚCIÓŁ. Jerzy Stillerowicz, uczeń IV. kl. gimn. w Warszawie, zbiegł z domu i w drodze zaznajomił się z włóczęgą, niejakim Lasotą. Stillerowicz zajechawszy do Częstochowy, na Jasnej Górze usiłował skraść wota i pieniądze ze skarbonek. Nie udało mu się jednak popełnić kradzieży. Policja obu chłopców aresztowała.

ŚMIERĆ POLICJANTA OD PIORUNA. We wsi Groty pod Warszawą policjant przesłuchiwał pewnego przestępcę. Wtem zerwała się burza i przez otwarte okno wleciał piorun, który zabił przodownika na miejscu.

POŻAR MIESZKANIOWY. Wczoraj przed południem w mieszkaniu S. Eisenbrucha przy ul. Kurkowej 30 poczęła płonąć drewniana ściana, która się zajęła od piecyka w łazience. Straż pożarna zjawiła się na miejscu i pożar ugasiła.

TRAGICZNY WYPADEK KOLEJOWY. Dnia 28 z. m., jak to podawaliśmy, nastąpiło koło Jezierny częściowe wykolejenie pociągu. W dniu tym za stacją Borki Wielkie parobek ze wsi Rosochowańce Kołodziuk wychylił się nadmiernie przez okno wagonu i uderzył głową o barjerę mostu, padł martwy z roztrzaskaną czaszką. Wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie na podróżnych.

TAJNY MAGAZYN TYTONIU wykryła policja w mieszkaniu przy ul. Furmańskiej, gdzie znaleziono tytoń i papierosy wartości 2 miljardy mk. Policja prowadzi śledztwo w tej sprawie.

ZAGINIONA. Stanisława Wołoszyn, zamieszkała przy ul. Kurkowej 4, doniosła policji, że jej 5-letnia córka Helena, wyszedłszy na zabawę z dziećmi nie wróciła więcej do domu.

— GIMNAZJUM C. Brückówny z prawem publiczności, ul. Sakramentek 32, daje uczeniom niezamożnym 25% zniżki.

— MIEJSCA SPRZEDAŻY BILETÓW WSTĘPU NA III. TARGI WSCHODNIE. Poza kasą główną u wejścia na plac Targów Wschodnich sprzedają bilety wstępu na Targi następujące biura sprzedaży w mieście:

I. Biuro miejskie Targów Wschodnich przy ul. Jagiellońskiej 1 (Gmach Kasy Oszczędności, mezanin).

II. Księgarnia Polska B. Połonieckiego, ul. Akademicka 2.

III. Sklep E. Hawranka, pl. Marjacki.

IV. Kantor Akcyjnego Banku Związkowego ul. Chorążczyzny 6.

V. Biuro Księgarni kolejowej „Ruch“, ul. Zielona 6.

VI. Sklep Łopuszańskiego i Saneczya, ul. Hetmańska.

Cena imiennych biletów wstępu na uroczystość otwarcia wynosi Mp. 20.000. Cena jednorazowego biletu wstępu przedpoł. Mp. 15.000, popoł. (od godz. 3-ciej) Mp. 10.000.

Stałe legitymacje, uprawniające do zwiedzania placu o każdej porze dnia przez cały czas trwania Targów z wyjątkiem uroczystości otwarcia są do nabycia po cenie Mp. 40.000. 895—1

— STARSZA KOBIETA, lat 78, ubrana w bronzową spódnicę, bluzka bronzowa w popielate paski, włosy obcięte krótko, w chusteczce czarnej w tureckie rzutki wydaliła się z domu dnia 1 b. m.

Ktokolwiek wiedziałby o jej pobycie, raczy donieść do M. Słoniowskiego, Kordeckiego 26.

NADESŁANE.

Nowy minister p. Kucharski.

Posłuchajmy, jak go reklamuje „Gazeta Warszawska":

„Minister W. Kucharski — czytamy — jest najmłodszym członkiem gabinetu. Mimo młodego wieku — 39 lat — był już ministrem w trzech gabinetach — w r. 1920 w gabinecie Wł. Grabskiego, a potem w pierwszym gabinecie prem. Witosa, jako minister b. dzielnicy pruskiej.

Dokonana przez niego likwidacja tego ministerjum wykazała w pozytywnych wynikach, że opinja świetnego administratora, jaką się cieszył wśród społeczeństwa wielkopolskiego, była w pełnej mierze zasłużona. Szczególnie w zakresie skarbowości. Była to bodaj jedyna dotychczas likwidacja organu państwowego, z której to skarb państwa otrzymał olbrzymie sumy i liczne objekty wartościowe.

Energja i zdolności orjentacyjne min. Kucharskiego ujawniły się w równej mierze na stanowisku ministra przem. i handlu. Owładnięcie tego nadzwyczaj rozgałęzionego i skomplikowanego resortu wymaga w dzisiejszych chaotycznych warunkach gospodarczych — jakie panują w Polsce i w ościennych państwach — niepospolitej bystrości umysłu i decyzji. Min. Kucharski potrafił atoli w krótkim okresie, trzechmiesięcznym, rozwinąć szeroką inicjatywę nietylko w sprawach ściśle gospodarczych.

Wiadomo, że wpływ jego na przeprowadzenie energicznych zarządzeń przeciw spekulacji był bardzo znaczny (?) Niemniej wiadomo, że jako wysłannik rządu w sprawach finansowych do Paryża, uzyskał na warunkach możliwie najkorzystniejszych podstawy do utworzenia Banku emisyjnego i zahamowanie inflacji (?) Te rezultaty jego podróży zagranicę są znamiennym dowodem zaufania do państwa polskiego i obecnego rządu.

Coraz bardziej wzmożony druk banknotów coraz potworniejsze orgie spekulacyjne — haniebna pożyczka w banku Morgana, który bierze Polskę pod zastaw — jeżeli to może być część zasług dotychczasowych p. Kucharskiego — to zaiste, — nie można było marzyć o lepszym szafarzu skarbu polskiego.

—•••—

III. Targi Wschodnie.

BIURO MIESZKANIOWE TARGÓW WSCHODN. NA GŁÓWNYM DWORCU.

Z dniem 3 bm. został otworzony oddział biura mieszkaniowego TW., funkcjonujący bez przerwy naprzeciw głównego wyjścia dworca w barakach koszarowych policji państwowej.

Urzędnicy biura mieszkaniowego są na posterunku w westybulu wyjścia dworca kolejowego, gdzie odpowiednie plakaty, tablice i wskaźniki informują przyjeżdżających wystawców i gości.

Drugie biuro mieszkaniowe TW. urzęduje w gmachu Kasy Oszczędności (wejście przez główną bramę) od 9-tej rano do 6-tej wieczorem.

W obu biurach można nabyć bilety wstępu na Targi Wschodnie.

Podpalenie z zemsty.

W nocy z 19. na 20. sierpnia b. r. o godz. 2. wybuchł pożar u leśniczego Juliana Kaczanowskiego w Rozworzanach, pow. Przemyślany. Pożar zniszczył doszczętnie stodołę i 2 stogi ze zbożem i sianem, łącznej wartości 92 miljonów mk. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że ogień podłożono równocześnie w dwu miejscach, musiało więc być conajmniej 2 sprawców, czego dalszym dowodem były pozostawione na miejscu czynu ślady, możliwe do rozpoznania, mimo chęci zatarcia. Resztę budynków gospodarczych i dom mieszkalny zdołano uratować.

Stosunki poszkodowanego na zewnątrz wskazują, że padł on ofiarą zemsty.

Pożar wskutek nieostrożności.

Dnia 24. VIII. b. r. o godz. 16. powstał pożar w zagrodzie Piotra Szczepańskiego z Chlebowic Świrskich, przysiółek Baczacz, pow. Przemyślany. Pożar zniszczył dach kryty słomą, na stajni, wozowni i piwnicy, oraz wielki zapas siana i koniczyny. Ogólna szkoda wynosi około 112,000.000 mk., a należy nadmienić, że budynki nie były zupełnie ubezpieczone. Jak dochodzenia wykazały, pożar wybuchł z winy samego poszkodowanego, który nie bacząc na to, że dach budynków jest kryty słomą, ustawił w wozowni kuźnię polową, a rurę blaszaną od niej przeprowadził okienkiem na poddasze. W dniu krytycznym zajętym był właśnie pracą koło naprawy pługów pomocnik kowalski Andrzej Orlański z Chlebowic Świrskich, wraz z właścicielem Szczepańskim. Od rozpalonej rury zapaliło się siano na strychu i strzecha nad kuźnią i tylko dzięki natychmiastowej, i skutecznej akcji ratowniczej miejscowej ludności zdołano pożar częściowo zlokalizować i uchronić od ognia dom mieszkalny i stodołę ze zbożem.

—•••—

Z krwawej kroniki.

Józef Wójtowicz, praktykant krawiecki, w niedzielę był na zabawie w domu Michała Mazurkiewicza w Podhorcach pod Lwowem. Tam uderzył go kolega Michał Szydłowski dwa razy w twarz i groził mu przebiciem, trzymając nóż w ręce. Wówczas Rójtowicz chwycił nóż leżący na stole i ugodziwszy Szydłowskiego w serce zabił go na miejscu. Zabójcę odprowadzono do wójta, skąd zbiegł on jednak, poczem udał się sam na posterunek policji w Jałowcu, gdzie go aresztowano.

—•••—

W Tarnawce, pow. przeworskiego, onegdaj w nocy dwóch bandytów wdarło się do mieszkania Chany Blau. Opryszki siekierą zamordowali Blauową, która wołała o pomoc, poczem powiesili na belce jej syna 31- letniego Samuela i przypiekali mu podeszwy świecą, zmuszając go do wydania pieniędzy. Następnie skrępowali go powrozami, a zrabowawszy 2 miljony marek, w gotówce, i rzeczy wartości około 60 miljonów marek, zbiegli w ciemnościach nocy.

Policja w śledztwie aresztowała 5-ciu podejrzanych osobników, pomiędzy którymi Samuel Blau, poznał Zygmunta Kuckę z Tarnawki, jako jednego z rabusiów.

Z sali sądowej.

OKROPNOŚCI WOJNY.

Obecną powakacyjną kadencję sędziów przysięgłych rozpoczęto rozprawą sądową Władysława Fedorowicza.

W listopadzie z. r. był on sądzony za zbrodnię, jakiej się dopuścił w dniu 28 listopada 1918 w Mikulińcach pow. tarnopolskiego, jako komendant oddziału wojsk ukraińskich. W dniu tym po rozbrojeniu oddziału wojskowego, składającego się z Polaków, żołnierze ukraińscy wymordowali około stu jeńców. W tym czasie zrabowano mienie ks. Ludwika Weisa i ks. Franciszka Dorożyńskiego, oraz Józefowy Reyowej, Stanisława Stanisławczuka, Antoniego Zubrzyckiego i Władysława Teleżyńskiego, których równocześnie na rozkaz Fedorowicza aresztowano.

Z rozprawy tej podawaliśmy wówczas obszerne, pełne zgrozy opisy scen masakry jeńców i znęcanie się nad uwięzionymi. Trybunał zasądził wówczas Fedorowicza na karę śmierci, z zamianą na 15 lat ciężkiego więzienia. Obrona wniosła sprzeciw, podając iż trybunał nie powołał na rozprawę świadków odwodowych, podanych przez oskarżonego i obronę.

Najwyższy trybunał, po rozprawie, odbytej w czerwcu b. r., zniósł poprzedni wyrok. Wobec tego sprawa ta jest obecnie ponownie rozpatrywana przez sąd przysięgłych. Na rozprawę powołano 66 świadków, zaś obrona powołała około 20 osób jako świadków odwodowych. Wobec tego potrwa ona przez cały tydzień.

Wczoraj rozpoczęto przesłuchiwać obwinionego, który do winy nie przyznaje się.

Trybunałowi przewodniczy r. Göttinger, oskarża prok. Landau, broni dr. Lew Hankiewicz.

Ze sportu.

RUMUNJA - POLSKA 1:1 (1:1). W. pięknym parku sportowym Czarnych odbyły się pierwsze międzynarodowe zawody we Lwowie. Około 12 tysięcy widzów zebrało się mimo niepewnej pogody. Porządek był wzorowy. Skład drużyn: Loth - Gintel, Fryc - Synowiec, Cikowski, Schneider - Sperling, Garbień, Kuchar, Bacz, Müller (Polska) — Ritter - Bartha, dr. Hirsch - Leitner, Toth, Jakobi - Tänczer, Ströck, Guga, Matek, Szirlagyi (Rumunja). Polska poniosła moralną klęskę wynikiem 1:1; winę przypisać należy komisji trzech, która zestawiała drużynę reprezentatywną Polski, kierowała się ambicjami klubowemi, wstawiając graczy, którzy bądź to w r. prezentatywce nie mają czego szukać (Schneider), lub graczy, którzy obecnie nie są we formie (Garbień, Kuchar, Sperling i Synowiec). Najlepszym na boisku był Cikowski, dalej Loth, Gintel, Müller i Bacz odpowiedzieli zupełnie swemu zadaniu. Przebieg gry mało interesujący, lewa strona napadu bardzo słaba, nie potrafiła kilku dobrych pozycji wyzyskać, a Kuchar przestrzelił z kilku kroków; ładne centry Müllera szły na marne. Dopiero w 34' strzela Bacz z podania Müllera, Kuchar poprawia i pada pierwsza i niestety ostatnia bramka dla Polski. W 5 minut później ucieka skrzydło Schneidrowi, centruje i pięknym strzałem wyrównują Rumuni. Mimo przewagi Polski, wynik do końca niezmieniony. — Sędziował poprawnie p. Koppchel z Berlina, autowi: dr. Dudryk, Schlesser. **Zastępca.**

Lublin: POLONIA (Warszawa) - W. K. S. 6:1 (2:1). o mistrzostwo Polski.

Kraków: MAKKABI - HASMONEA (Lwów) 7:0. — JUTRZENKA - HASMONEA 1:1. — WISŁA - D. F. C. Katowice 0:1.

Warszawa: LEGIA - WARSZAWIANKA 3:2.

—•••—

KONWENCJA DLA ZWALCZANIA WYDAWNICTW NIEMORALNYCH.

GENEWA. 3. września. (Pat.) Konferencja dyplomatyczna w sprawie projektowanej konwencji międzynarodowej dla zwalczania wydawnictw niemoralnych otwartą została w Genewie 31. sierpnia. Konferencja zebrała się na skutek zaproszenia państw przez rząd francuski pod auspicjami Ligi narodów. W konferencji wzięło udział 30 pełnomocników państw a wśród nich przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. Rzeczpospolitą Polską reprezentuje na konferencji Franciszek Sokal, delegat Rządu do Rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy. Przewodniczącym obrano przedstawiciela Francji de Champs. Dotychczas przyjęte zostały dwa pierwsze art. konwencji, przyczem na wniosek delegata polskiego uchwalono, że prawne określenie niemoralności pozostawione będzie ustawodawstwu każdego z państw. Również na wniosek delegata polskiego postanowiono włączyć do listy przedmiotów zwalczanych filmy kinematograficzne, przeciwne moralności publicznej.

—•••—

WYMIANA JEŃCÓW MIĘDZY LITWĄ A POLSKĄ.

GENEWA. 3. września. (Pat.) W wyniku narad odbytych w siedzibie międzynarodowego Czerwonego Krzyża ustalone zostało przez wymianę listów między delegatem polskiego Czerwonego Krzyża Zaborskim, a delegatem litewskiego Czerwonego Krzyża Słupasemе, że w miejscowości Ciepliszki na szosie Kalwarja — Suwałki nastąpi wymiana 35 funkcjonarjuszy straży granicznej polskiej na tyluż jeńców litewskich wziętych do niewoli w czasie zajmowania przez Polskę przyznanej jej części pasa neutralnego. Data wymiany ustaloną zostanie po porozumieniu z rządem polskim.

Krzyżowa droga ubezpieczenia prac. gminnych na starość.

W odpowiedzi na komunikat w pismach lwowskich podpisany przez p. prezydenta miasta Neumanna nie od rzeczy będzie zapoznać mieszkańców m. Lwowa z faktycznym stanem rzeczy.

Ze wszystkich zakładów i przedsiębiorstw miejskich z wyjątkiem tak zwanej służby miejskiej, posiadają jedynie Miejskie zakłady elektryczne istniejący od r. 1906 Fundusz emerytalny. W pozostałych zakładach i przedsiębiorstwach miejskich, ani pracownik ani jego rodzina nie posiadają prawa do żadnego zaopatrzenia.

W razie niezdolności do pracy lub śmierci żywiciela oczekuje pozostałą rodezinę skrajna nędza. Jako ilustrację do tych o pomstę do nieba wołających stosunków niech posłuży następujący fakt.

W bieżącym tygodniu odbyła się w Dyrekcji Teatrów miejskich konferencja z delegatami pracowników, w sprawie poleconej przez komisję teatralną redukcji personalu technicznego. Na tej konferencji zaproponowano ze strony Dyrekcji teatrów zwolnienie bez odszkodowania ośmiu najstarszych pracowników mających za sobą dwadzieścia kilka lat pracy w teatrach miejskich. Umotywowano tę propozycję tem, że pracownicy starsi pobierają wyższe płace (ze względu na wysługę lat) aniżeli młodzi. Podobny sposób postępowania musi oburzyć każdego uczciwego człowieka i nic dziwnego, że w ten sposób prowokowani pracownicy gotowi są chwycić się w rozpaczy ostatecznych środków.

Założony w r. 1906 Fundusz emerytalny Zakładów elektrycznych oparty na zasadach kapitalizacji posiadła część rezerw ulokowanych w domach na Gabrjelówce, których dochody niestety nie pokrywają nawet administracji. Reszta Funduszu z powodu dewaluacji nie wchodzi w rachubę, tak że dochody wystarczają zaledwie na emerytury kilkudziesięcio-markowe. Pozatem statut Funduszu opracowany na starych ustawach austrjackich zawiera postanowienia dla interesowanych w wysokim stopniu niekorzystne.

Zarząd Zw. prac. gminnych chcąc uchronić emerytów, wdowy i sieroty od śmierci głodowej opracował projekt zmiany statutu i za zgodą Prezydjum miasta statut ten wprowadzono prowizorycznie w życie. Na pokrycie wydatków spowodowanych uregulowaniem emerytur i pensji wdowich pobiera się opłatę dodatkową w wysokości 1 proc. od pracowników i 2 proc. od Zakładu. W ten sposób sprawa została korzystnie dla obu stron załatwioną i nowe przepisy obowiązują od 1. września 1922 r. Jednakowoż cała ta reforma nie posiada podstawy prawnej i może być w każdej chwili zniesioną. Ponieważ żywot obecnej Rady miejskiej się kończy pracownicy są zmuszeni żądać z całym naciskiem zatwierdzenia zmiany statutu i ufunkcjonowania istniejącego stanu rzeczy uchwałą Rady miejskiej.

Odnośnie do pozostałej falangi pracowników miejskich nie posiadających zaopatrzenia na starość, wniósł Zarząd Związku w maju 1922 projekt tymczasowych przepisów emerytalnych. Celem uzgodnienia tych przepisów wyłoniono komisję pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. Stahla złożoną z przedstawicieli Rady miejskiej, dyrektorów przedsiębiorstw miejskich, przedstawicieli Izby obrachunkowej, departamentu technicznego i reprezentacji robotników.

Komisja opracowała po szeregu posiedzeń projekt kompromisowy i przedstawiła go Magistratowi. **Pan prezydent Neumann projekt ten odrzucił** i polecił ś. p. dyrektorowi Magistratu Majewskiemu opracowanie nowego projektu. Po szeregu konferencji p. wiceprezydenta Schleichera projekt wreszcie został przedłożony p. prezydentowi, był rozpatrywany na posiedzeniu przewodniczących klubów Rady miejskiej i p. prezydent miał do dni 8-miu zwołać specjalne posiedzenie przewodniczących klubów celem definitywnego uchwalenia projektu. W międzyczasie referent zmarł, a p. **prezydent Neumann gotowy, przestudjowany i opracowany projekt anulował** i polecił p. dyr. Zawistowskiemu opracowanie nowego projektu. I historja rozpoczęła się na nowo od początku.

W międzyczasie zobowiązał się p. prezydent pisemnie dwukrotnie do załatwienia sprawy w określonym terminie i zobowiązania tego nie dotrzymał. Wkońcu wystawiana na takie próby cierpliwość pracowników wyczerpała się. Jeszcze raz zgodzili się na krótką zwłokę, czem złożyli nowy dowód nadmiernej wyrozumiałości, ale stało się to po raz ostatni.

Pan prezydent twierdzi, że na wprowadzenie zabezpieczenia na starość potrzeba sum miljardowych. Miljardy te miałyby tworzyć rezerwę kapitałową służącą do zabezpieczenia rent. Ale miljardy te może zastąpić gwarancja miasta zabezpieczona majątkiem gminy. I wtedy nie potrzeba miljardów. Wtenczas Fundusz emerytalny oparty na systemie repartycji (Umligeverfahren) będzie wymagał wydatku zaledwie kilkudziesięciu miljonów miesięcznie złożonych w 1/3 przez pracowników.

Rekapitulując pracownicy żądają zatwierdzenia istniejącego w M. Z. E. stanu rzeczy uchwałą Rady miejskiej i wprowadzenia w życie tymczasowego zaopatrzenia na starość w innych zakładach miejskich, wymagającego wydatku kilkudziesięciu miljonów miesięcznie.

Byłoby karygodną lekkomyślnością ze strony prezydjum miasta, gdyby z takich powodów doprowadzono do bezrobocia, którego **jeden dzień** przyniesie większe straty, aniżeli **całoroczny** wydatek spowodowany uwzględnieniem żądań pracowników.

Listopad 1918 był probierzem obywatelskości i przywiązania dla miasta i pracownicy miejscy nie zawiedli. Szeregi Obrońców Lwowa liczą kilkudziesięciu z ich grona, wszyscy pamiętają tragiczną i bohaterską śmierć ś. p. Leona Żółkiewskiego a „tramwajarka" przeszła do historji Obrony Lwowa. Z narażeniem życia dowozili na placówki żywność i bronili majątku gminy przy pożarze Persenkówki. Pracownicy miejscy spełnili swój obowiązek wobec miasta, teraz najwyższy czas na zarząd miasta.

Wobec solennych ponownych zobowiązań prez. Neumanna pracownicy gminni nie postawili sprawy na ostrzu miecza i czekają. Jeżeli i tym razem spotka ich zawód najostrzejsza walka o zabezpieczenie na starość wybuchnie z całą gwałtownością.

Założenie P. P. S. w Zbarażu.

W województwie tarnopolskiem rozwijać się poczyna coraz bardziej po chwilowym marazmie ruch robotniczy. Podejmują z powrotem pracę stare placówki socjalistyczne, tworzą się nowe.

Ostatnio mamy do zanotowania powstanie nowej organizacji partyjnej, a to w Zbarażu. Już podczas ostatnich wyborów sejmowych dzięki pracy propagandystycznej kilku towarzyszy dał Zbaraż pokaźną ilość głosów na listę socjalistyczną, bo aż 199 głosów, gdy na listę 8-ki padło tam 191 głosów. Pracą przedwyborczą został w Zbarażu przygotowany grunt pod założenie silnej i licznej organizacji partyjnej P. P. S. Stało się to ubiegłej niedzieli. W dniu 26. sierpnia odbyło się w Zbarażu konstytuujące zebranie P. P. S., na którem zgromadziły się rzesze robotnicze Zbazaża i okolicy, przeważnie robotnicy młynarscy, następnie szewcy, krawcy, stolarze i t. d.

Przewodniczącym zebrania obrano tow. Maryowskiego.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił w przeszło godzinnem przemówieniu tow. Karniol.

Apelem do założenia w Zbarażu organizacji socjalistycznej zakończył prelegent swe przemówienie przyjęte przez zebranych hucznymi oklaskami.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos towarzysze Żylewicz, Parfimowicz, Rottenberg i in.

W dyskusji omówiono szereg spraw lokalnych, dotyczących życia robotników, przyczem wiele żalów podnoszono przeciwko Kasie Chorych w Zbarażu i jej sekretarzowi Gawrońskiemu, domagając się przyjazdu lustratora.

Po dyskusji na wniosek tow. Żylewicza uchwalono rezolucję, mocą której postanawiają Zgromadzeni w dniu 26. VIII. b. r. robotnicy m. Zbazaża założyć organizację miejscowa PPS.

W następnej rezolucji uchwalono protest przeciwko szalejącej dziś w Polsce reakcji i zaufanie klubowi P. P. S. w Sejmie.

Następnie odbyły się wybory zarządu nowej organizacji, które dały następujący wynik: Przewodniczącym wybrany został tow. Żylewicz, zast. przew. tow. Maryowski, skarbnikiem tow. Gietgierewicz, sekretarzem tow. Lachwicki, członkami zarządu towarzysze: Różycki, Sandała, Rottenberg i Suchodolski.

Do Komitetu partyjnego P. P. S. w Zbarażu zgłosiło swe przystąpienie kilkudziesięciu towarzyszy wpłacając na miejscu wkładki.

UJĘCIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW.

WARSZAWA, 3. 9. (AW). Onegdaj w Ostrowie ujęto szajkę przemytników, którzy usiłowali **przemycić przez granicę towary o wartości przeszło 1 miljarda mk. pol.**

Apel do funkcjonarjuszy państwowych.

Otrzymujemy następującą odezwę.

Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych Województwa Lwowskiego niepośledną odegrał rolę w pracach, zmierzających do zrealizowania postulatów prac. państw. przy ustawie uposażeniowej i emerytalnej. Z postulatów tych niektóre tylko znalazły uwzględnienie. Sprawa nie jest jednak przesądzona. Oba wspomniane projekty ustaw wejdą na wrześniowem posiedzeniu ponownie pod obrady Sejmu. Musimy podwoić nasze wysiłki w obronie naszego i rodzin naszych bytu i uświadomić społeczeństwo, oraz wykazać członkom ciał ustawodawczych bezwzględną konieczność zmian na naszą korzyść. Brak środków materjalnych nie może uniemożliwić akcji! Stosownie do uchwały wzywamy ogół prac. państw. do złożenia w dniach ośmiu do rąk skarbnika Komitetu, p. dr. Włodzimierza Markowskiego we Lwowie, ul. Głęboka l. 12, podatku w wysokości dwóch marek od każdego tysiąca poborów wrześniowych. Energiezniejszych Kolegów przy poszczególnych władzach i urzędach prosimy usilnie, by zechcieli zająć się zbiórką tego podatku w danym urzędzie, zebraną zaś gotówkę z listami wkładek odesłać pod wskazanym adresem. W sprawie dalszej akcji odbędzie się w dniu 8. września b. r. o godzinie 10 rano, w sali Towarzystwa Pedagogicznego, przy ulicy Zimorowicza l. 17, ogólny wiec pracowników państwowych — Prezydjym M. K. P. P.

Litwa nie chce ratyfikować traktatu o mniejszościach narodowych.

GENEWA. 2. września. (Pat.) Na piątkowem popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi narodów rozważano sprawę nieratyfikowania dotychczas przez Litwę deklaracji o mniejszościach.

Sir Robert Cecil wyraził zdziwienie, że sejm litewski uchwalił wakacje, nie troszcząc się o załatwienie tej równie ważnej jak pilnej kwestji.

Rada uchwaliła rezolucję: Rada Ligi Narodów, wyraża stanowcze przeświadczenie, że będzie mogła otrzymać ratyfikację deklaracji o ochronie mniejszości jeszcze przed upływem swojej sesji, by móc poinformować o niej IV-te ogólne Zgromadzenie Ligi narodów.

„ORZEŁ BIAŁY" DLA MUSSOLINI'ego.

RZYM, 2. 9. (Pat.). Poseł polski przy Kwirynale Zaleski wręczył wczoraj Mussolini'emu odznakę Orderu Orła Białego. W serdecznem, przeszło półgodzinnem przemówieniu, poruszone zostały aktualne zagadnienia, dotyczące stosunków polsko-włoskich.

Będzie tani chleb...

Rząd obecny w oryginalny sposób zwalcza drożyznę. Ma oczy wpatrzone w jeden punkt: Pomagać producentom i przemysłowcom. Wybija tedy na maszynach drukarskich coraz mniejszej wartości i coraz więcej pieniędzy, których olbrzymią część rzuca „na pomoc" biednym przemysłowcom i producentom rolnym. To jest — rzecz prosta — najłatwiejszy sposób... podnoszenia drożyzny, bo ci nienasyceni panowie obracają pieniądze rządowe na korzyść przedewszystkiem swoją. A oto najnowszy dowód troski rządu Chjeno-Piasta o byt szerokiej ludności.

Oto, jak donosi ajencja prasowa „Varsovie":

„Wszystkie instytucje państwowe otrzymały, celem wykonania, następujące rozporządzenia rządowe:

I. Wszelkie instytucje państwowe obowiązane są do udzielenia zaliczek dostawcom tylko pod warunkiem, że udzielona zaliczka skompensowana będzie w całości wartością towaru, względnie świadczenia, mierzoną według ceny dnia, w którym wypłacono zaliczkę.

II. Jeżeli ze strony instytucji państwowej następuje otwarcie kredytu przez wydanie towaru lub dokonanie świadczenia bez równoczesnej zapłaty, to uiszczenie długu ma nastąpić według ceny, jaką ten towar, względnie świadczenie, posiada w dniu wpływu długu do Kasy Skarbowej.

III. Postanowienie to nie odnosi się do instytucji, które z ramienia nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny dostarczają zboża i przetworów dla miast i spółdzielni".

O ile pierwsza część tego rozporządzenia — komentuje „Robotnik" powyższe rozporządzenie — zupełnie słusznie ustala, że dostawca, otrzymujący zaliczkę ze skarbu państwa na zamawiany towar, musi go dostarczyć wedle ceny, ustalonej dla tego towaru w dniu wypłaty zaliczki, o tyle końcowa uwaga, że postanowienie to nie dotyczy dostaw zboża i przetworów rolnych dla miast i spółdzielni za pośrednictwem nadzwyczajnego komisarza, — jest krzyczącem zaprzeczeniem powyższej zasady, est przywilejem dla obszarników, którzy z góry wybierać będą zaliczki, a zboże i przetwory rolne, a więc mąkę, kaszę i cukier dostarczać będą w takich terminach, w których cena rynkowa tych towarów będzie najwyższa i w tym celu sztucznie będą ją wyśrubowywali.

Jednocześnie z temi uprawnieniami paska zbożowo-cukrowego Rząd chjeńsko-piastowski pozostawia dla siebie w drugiej części rozporządzenia furtkę, która zamknie organizacjom spożywców kredyt tak dogodny, jaki otrzymują obszarnicy. Organizacja spożywców w razie otrzymania na kredyt produktów monopolowych, jak sól, lub zakupowanego przez Rząd na zapas zboża, będą musiały za ten towar płacić ceny, jakie oznaczy rynek spekulacyjny w dniu spłaty długu, choć towar ten do rąk konsumentów dostarczany być musi niżej cen bieżących i nie może być kalkulowany z przewidywaniem zwyżki w przyszłości. Wyjątek dla tych, którzy dostarczają zboże, zrobiony zatem został kosztem tych, którzy to zboże będą otrzymywać do spożycia!

Oni — najubożsi — zapłacą lichwiarski procent od pożyczek, które otrzymają najzasobniejsi — obszarnicy, kupcy zbożowi i cukrownicy.

To jest jeszcze jeden dowód troski rządu o masy, które tego chleba z mąki pomysłu p. Bajdy jeść nie będą, bo nie będą miały za co go kupić.

Ze strejku blacharzy.

Jak przemysłowcy dla ratowania swoich kapitałów pchają robotników na drogę strejku!

W środę 22. sierpnia br. odbyła się wspólna konferencja cennikowa pomiędzy korporacją blacharzy a robotnikami tego zawodu

Ci ostatni wysłali jeszcze 10. sierpnia memorjał żądający podwyżki płacy w wysokości wykazanego wzrostu drożyzny za miesiąc lipiec przez G. U. S. i pomimo, że już nowa fala drożyzny została obliczona i ogłoszona za pierwszą połowę sierpnia, panowie majstrowie blacharscy nie spieszyli się z załatwieniem kwestji płacy. Blacharze byli więc zmuszeni zwrócić się po raz drugi z pismem, żądającem podwyżki w wysokości już obu wykazów drożyźnianych. Mimo urzędowego stwierdzenia drożyzny i żądania robotników opierających się tylko na tym stwierdzeniu do zgody nie doszło. — Zaznaczyć trzeba, że robootnicy blacharscy za swój karkołomny zawód, przy którym zdzierają najwięcej odzieży i obuwia, które w dzisiejszych czasach są tak niedostępnymi dla robotnika artykułami, otrzymywali do dziś płacę od 4 do 6 tysięcy Mp. za godzinę, nic więc dziwnego, że w tych warunkach płac i 100 proc. podwyżka nie należy wcale do wygórowanych, a jest oparta na wykazie cen komisji statystycznej.

Na konferencji tej, najwięcej opozycyjnie stanął majster B. z ul. Piekarskiej, jeden z najbardziej wyzyskujących robotnika, znany dobrze robotnikom jeszcze z czasów przedwojennych, który krwią i potem robotnika dorobił się pokaźnego majątku, a dziś narzeka że jest coraz biedniejszy, co jednak nie przeszkadza mu na kupowanie luksusowych rzeczy jak wózki, konie i t. p. wydatki sięgające dziesiątków miljonów zdobyte znowu kosztem robotników. Pan B., mając robotę wojskową, kontraktową zastrzeżoną terminowo do oddania, nie mogąc podołać dostarczenia jej na czas umówiony musiał już raz płacić odszkodowanie, obecnie znowu grozi panu B. utrata paru miljonów, gdyż zbliża się dzień oddania jednej z partyj robót, a która nie może być uskuteczniona gdyż pan B. posiada mało robotników (z powodu wyzysku nikt tam niechce pracować), więc aby uratować swoje kapitały pan B. tendencyjnie odrzuca żądania by pchnąć do strejku robotników, a ponieważ w gronie majstrów jest popularnym kacykiem, przeto nie trudno mu było przeciągnąć wszystkich innych na swą stronę, tem więcej, że przecież ci panowie mają byt zapewniony z nagromadzonych bogactw ręką robotnika. Nie od rzeczy będzie przytoczyć, że wówczas, kiedy robotnicy są zmuszeni do walki strejkowej o najprymitywniejsze potrzeby życiowe, to panowie majstrowie spokojnie ustalają sobie procenta zwyżki robocizny na poszczególne miesiąc nie odpowiadające rzeczywistym podwyżkom za robociznę, tak jak to miało miejsce na miesiąc sierpień. — W miesiącu sierpniu, robotnicy otrzymali na podstawie wykazanego wzrostu drożyzny w lipcu od 40 do 60 proc. podwyżki, atoli Izba Rękodzielnicza ustaliła, że koszt robocizny podniósł się w sierpniu na 82 proc., różnica ta jest paskarskim zyskiem przedsiębiorców, którzy wykonują roboty rządowe i na podstawie ustalenia Izby Rękodzielniczej, wzrostu robocizny na odnośny miesiąc otrzymują takie podwyżki do swych rachunków, niezależnie od tego, osobno kalkulują ceny za materjały.

W ten to sposób bałamuci się instytucje rządowe i opinję publiczną wmawiając, że robotnicy są tymi zdziercami podbijającymi przez swe podwyżki koszta robocizny a co poza tem idzie podnoszenie się drożyzny w ogólności. Tych parę szczegółów na początek, do dalszych przejdziemy później.

Baba z piekła rodem.

Kobieta — szakal.

Przed sądem okręgowym karnym w Warszawie stanęła 60-letnia mieszkanka Siedlec, Brygida Piekutowa. Niezadowolona, że syn jej Bronisław ożenił się wbrew jej woli z ubogą miejscową służącą Marjanną, znienawidziła ją do tego stopnia, że niejednokrotnie odgrażała się, że „tego płazem jej nie puści i uśmierci".

Pogróżki te nie dały na siebie długo czekać. Pewnego wieczora Piekutowa, pod pozorem nadarzającej się jakoby potrzeby kopania kartofli u stryja swego, zabrała z sobą podstępnie synowę, wraz z jej 8-miesięcznem dzieckiem (t. j. wnukiem swoim) do stacji Mrozy i tu, zaprowadziwszy w pole pod samym laskiem przystąpiła do dawno uplanowanego zamiaru zniszczenia ogniska domowego syna. Niepostrzeżenie wydobyła z zanadrza narzędzie zbrodni, którem uderzyła w głowę znienawidzoną, tak silnie, że jej czaszka pękła. Gdy ofiara wypuściła z rąk dziecko i straciła przytomność, zbrodniarka, przypuszczając, że synowa już nie żyje, przystąpiła do dalszej niecnej roboty.

Oto ująwszy oburącz maleństwo za nogi, kilkakrotnem uderzeniem o drzewo zgruchotała mu główkę, poczem włożywszy trupa do wykopanego naprędce dołu, przysypała igliwiem i czemprędzej zbiegła od strasznego miejsca zbrodni.

Nieszczęśliwa ofiara, okaleczona i zeszpecona, dowlokła się jakoś, po oprzytomnieniu do stacji i w poszukiwaniu dziecka, natrafiła na ludzi dobrej woli, którym wszystko opowiedziała, ledwo dosłyszanym i zrozumiałym głosem.

Zbrodnia prędko stała się głośną i dzięki energicznemu i dochodzeniu miejscowej policji, już w godzinę po fakcie wydobyto dziecko z prowizorycznego grobu. Dawało jeszcze słabe oznaki życia, lecz po kilku minutach na rękach posterunkowego żywota dokonało.

Ani podczas śledztwa sądowego, ani też w t. zw. ostatniem słowie, zbrodniarka nie zdradzała najmniejszej skruchy, przeciwnie, z jej wykrętów i potwornego bełkotania płynął dowód, iż w jej mniemaniu ohydny jej czyn był niejako usprawiedliwiony, gdyż w ten sposób małżeństwo syna, jako zawarte bez zgody i błogosławieństwa matki — zostało pomszczone!

Z tego fałszywego i wstrętnego założenia wyprowadził zbrodniarkę wyrok sądu, skazujący ją na bezterminowe ciężkie więzienie.

Towarzysze!

Nie wolno uczęszczać do restauracji, kawiarni i fryzjerni, gdzie niema „Dziennika Lud"

O. K. R. P. P. S.

Sprawy partyjne.

* SPRAWOZDAWCZE ZGROMADZENIE poselskie tow. posła Kuryłowicza, odbędzie się 7. września w Tarnopolu, 8. września w Podwołoczyskach.

Sekretarjat O. K. R.

Z ruchu robotniczego.

§ BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ PPS przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. otwarta we wtorki i piątki od 7 — 8 wieczorem. Kaucja 20.000 mk., abonament miesięczny od 1. września 3.000 marek.

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykle za tekstem Mp. 900·— Nadesłane 2700·—, w tekście 4500·—.

OGŁOSZENIA.

Na 1. stronie 7.000. Drobne ogł. za słowo 600·—. Komunikaty 3.600·, zamiejscowe o 25% drożej.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.